

Echosonda RAYMARINE Dragonfly 6

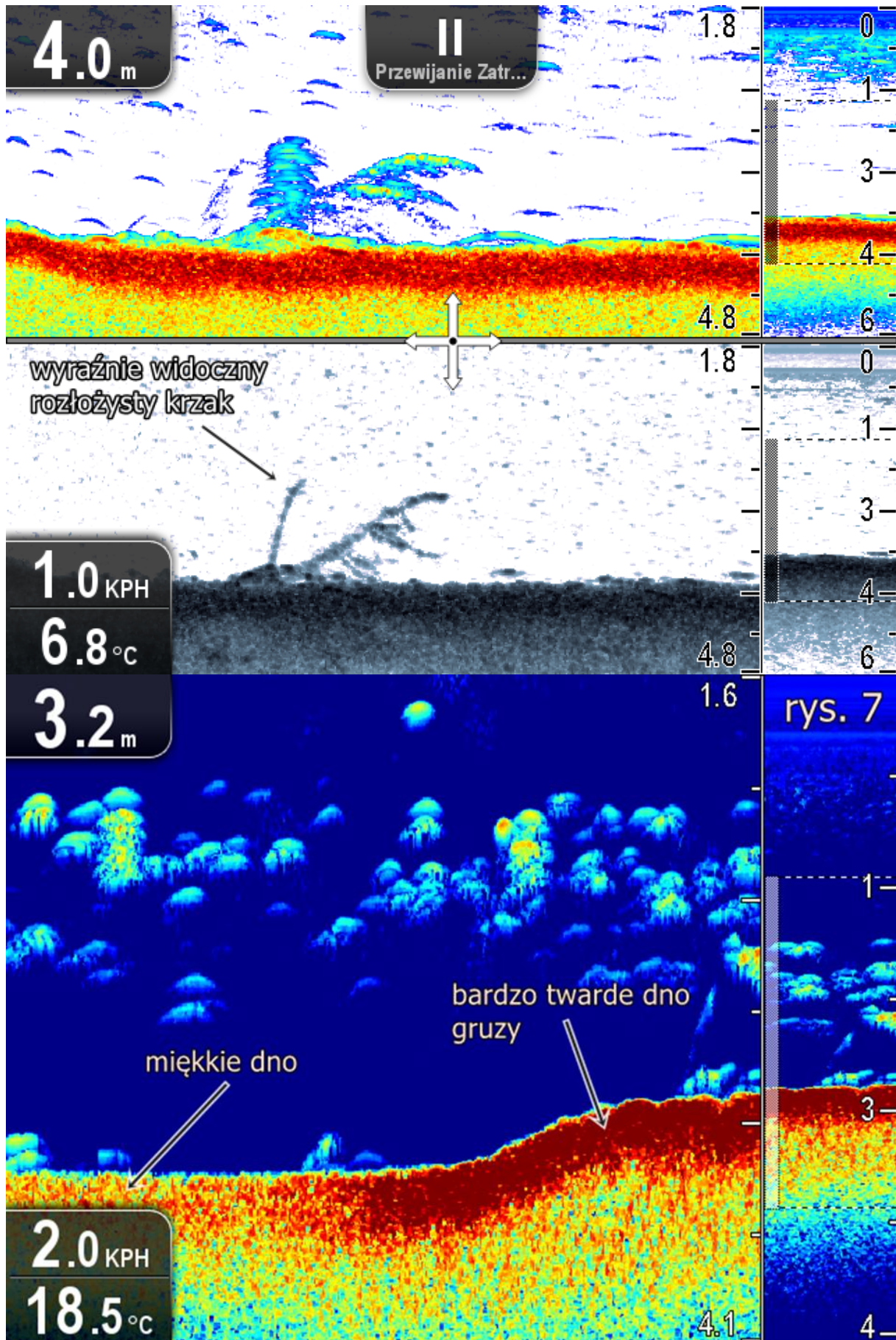


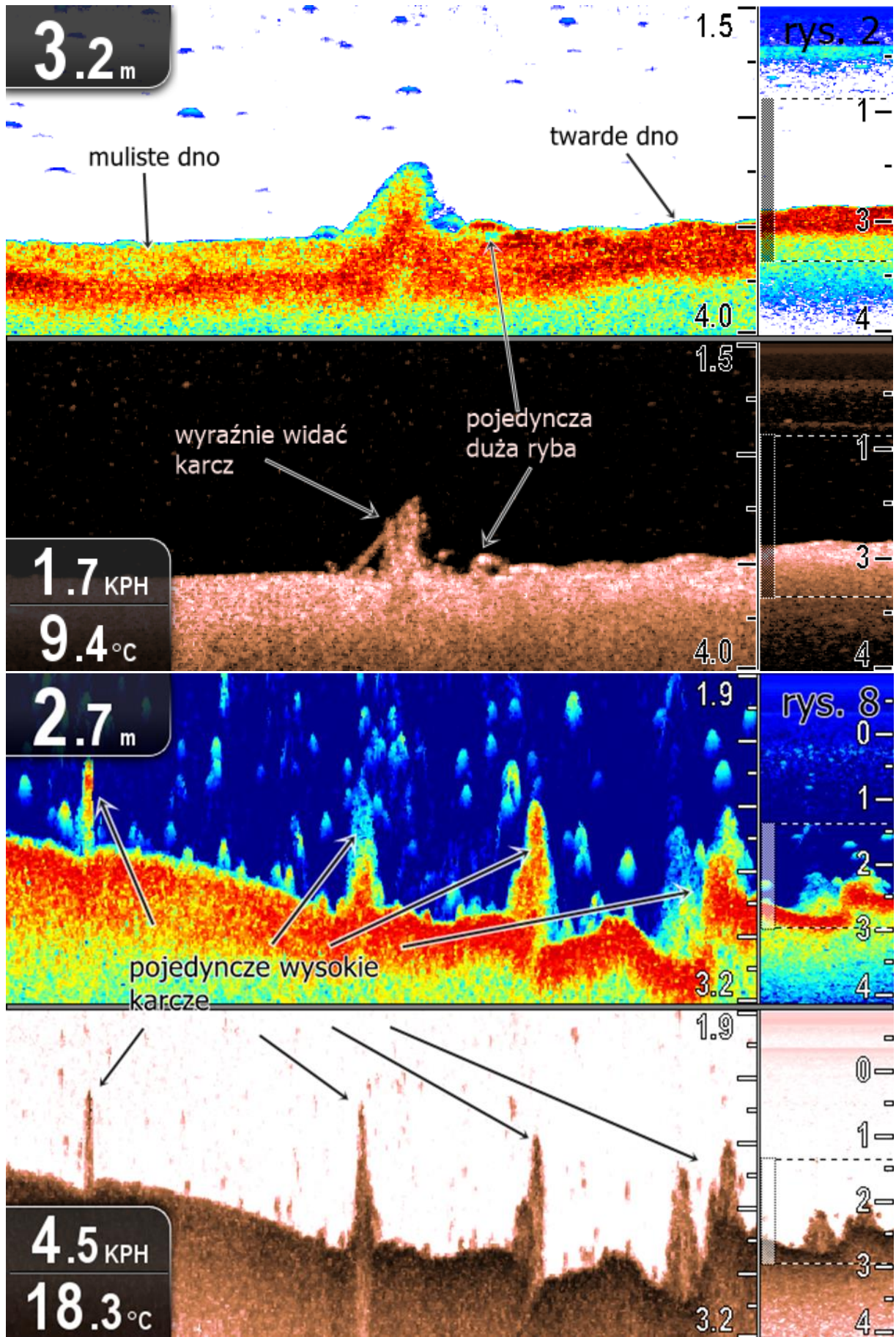
Na początku roku 2015 stałem się posiadaczem echosondy Dragonfly serii 6. Jest to "echo" amerykańskiej firmy Raymarine. Przed zakupem miałem pewne obawy co do jakości tego urządzenia i samej firmy, która była dla mnie całkowicie nieznaną marką. Pływam już na echosondach kilkanaście lat a startując na zawodach rangi ogólnopolskiej spotkałem się z wieloma modelami takich firm jak Lowrance, Eagle czy Humminbird jednak o Raymarine nie słyszałem. Sezon już się skończył, więc czas na podsumowanie całorocznych wyników wędkarskich, które między innymi dzięki sondzie Raymarine były dla mnie więcej niż zadowalające. Postaram się opisać moje spostrzeżenia z użytkowania tego „echa” a mniej doświadczonym użytkownikom pomóc w interpretacji odczytów sondy.

Już pierwszy kontakt z echosondą i jej montaż zrobił na mnie bardzo pozytywne wrażenie. Obudowa jest zrobiona z dobrej jakości tworzywa, a montaż banalnie prosty. Po pierwszym wypłynięciu: SZOK oraz utwierdzenie w przekonaniu, że nieraz warto zaryzykować. Obraz Dragonfly’ a powala na kolana. Jest bardzo jasny, ostry (zrzuty ekranu nie oddają w pełni jakości, którą widzimy) i z niesamowicie nasyconymi barwami. Do tego nie musimy znajdować się naprzeciwko wyświetlacza, żeby go dobrze widzieć. Ekran LCD echosondy pozwala nam na jej obserwację pod kątem 70 stopni. Nie przeszkadza nam pełne słońce, a jego regulacja odbywa się za pomocą prostego suwaka. Mamy też przydatny tryb oszczędzania energii, który nie wyłącza echa tylko maksymalnie ściemnia obraz.

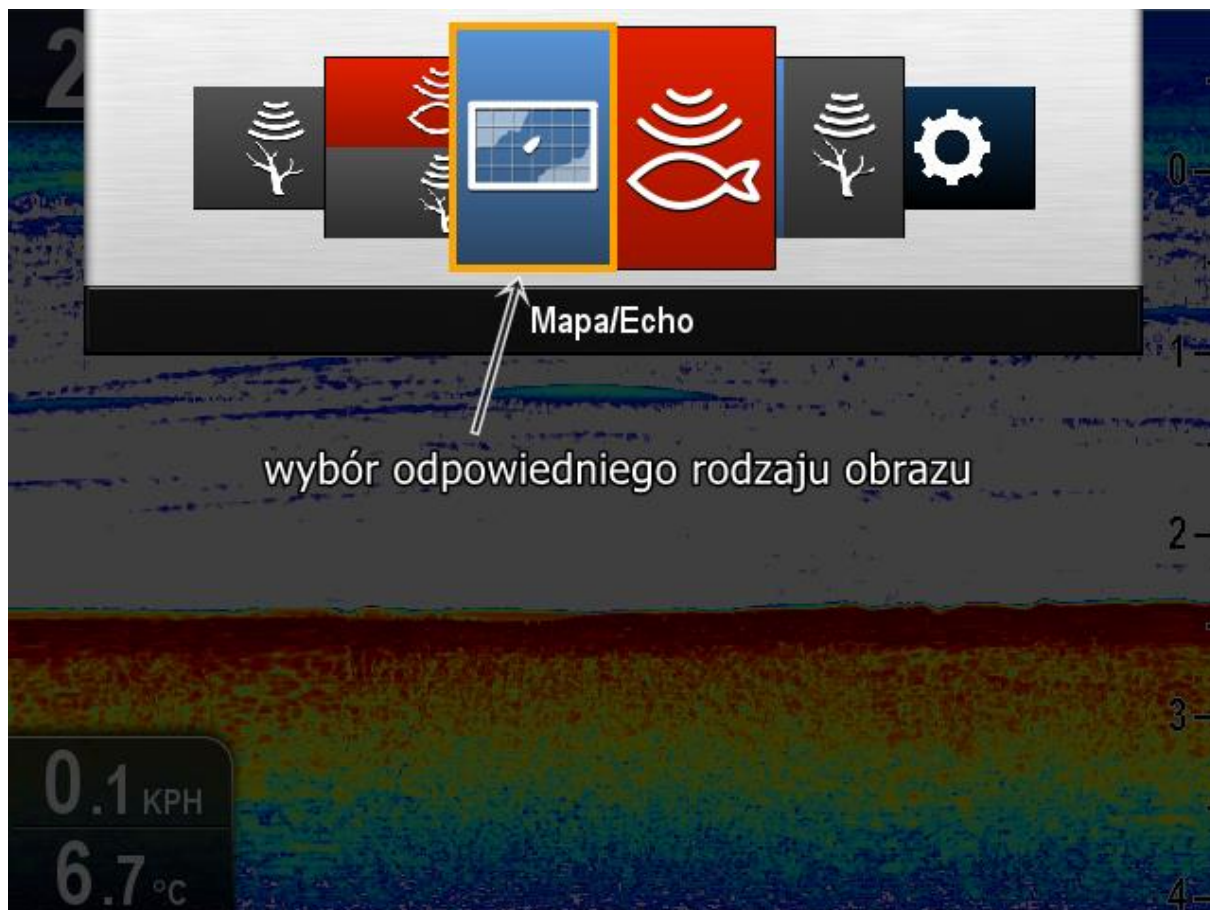


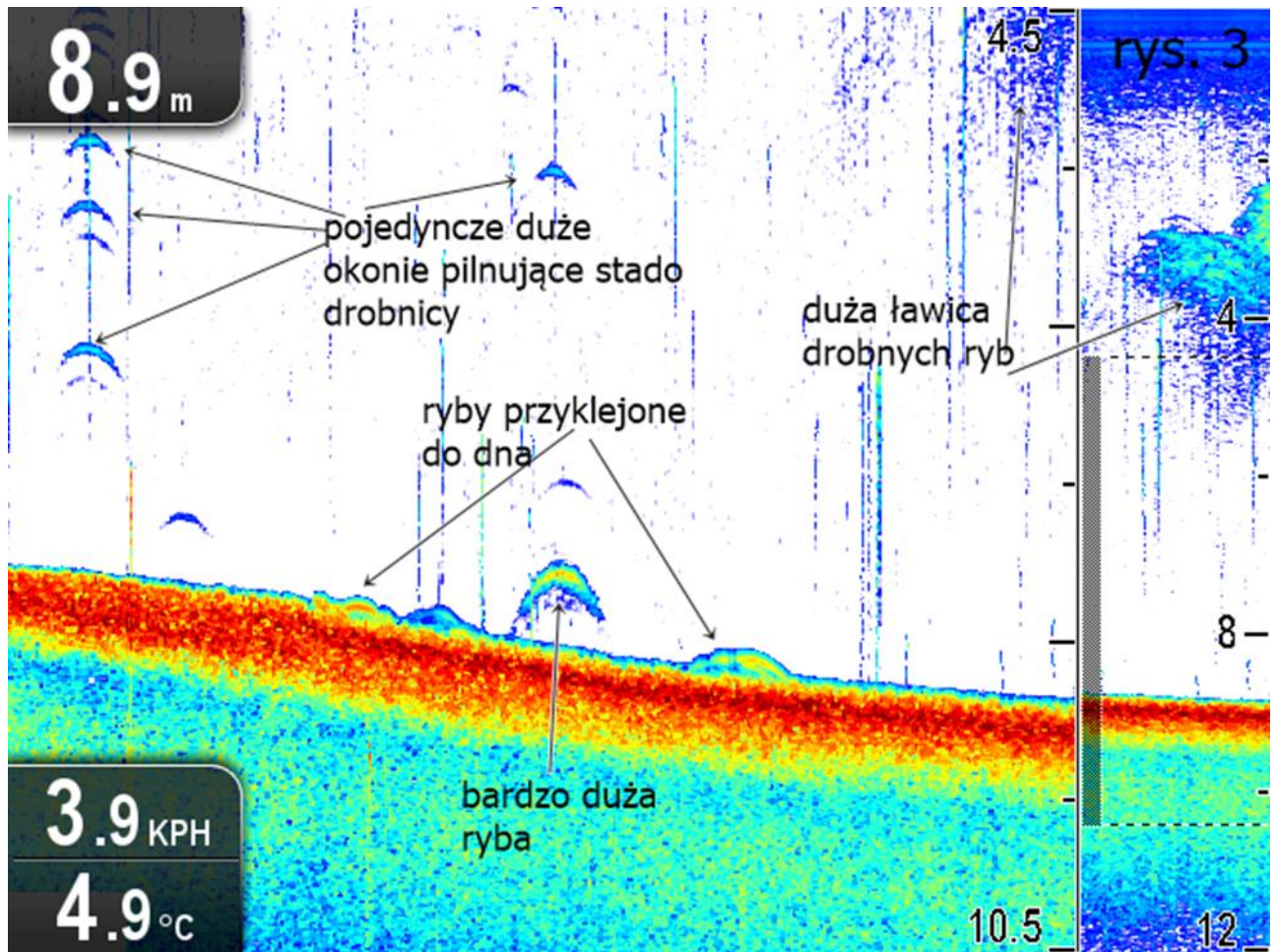
Kolejną rzeczą, która mnie mile zaskoczyła jest jakość i różnica pokazywania przez sonar struktury dna, a konkretnie jej twardości (która jest bardzo przydatna szczególnie dla łowców sandaczy). Z echosondą Dragonfly jest to dziecinnie proste. Na zwykłym Chirpie jesteśmy w stanie bez problemu określić dno twarde (piach, kamień, gruzy) od dna miękkiego (muł), a także małe różnice w jego strukturze takie jak dno twarde z lekkim namulkiem lub małe placki twardszego dna na rozległym płaskim blacie. Technologia Chirp DownVision daje natomiast niesamowitą przewagę w interpretacji karczcy lub innych przedmiotów znajdujących się pod wodą. W łowisku z dużą ilością karczcy nie wyobrażam już sobie pływania bez podzielonego obrazu na te dwa tryby.

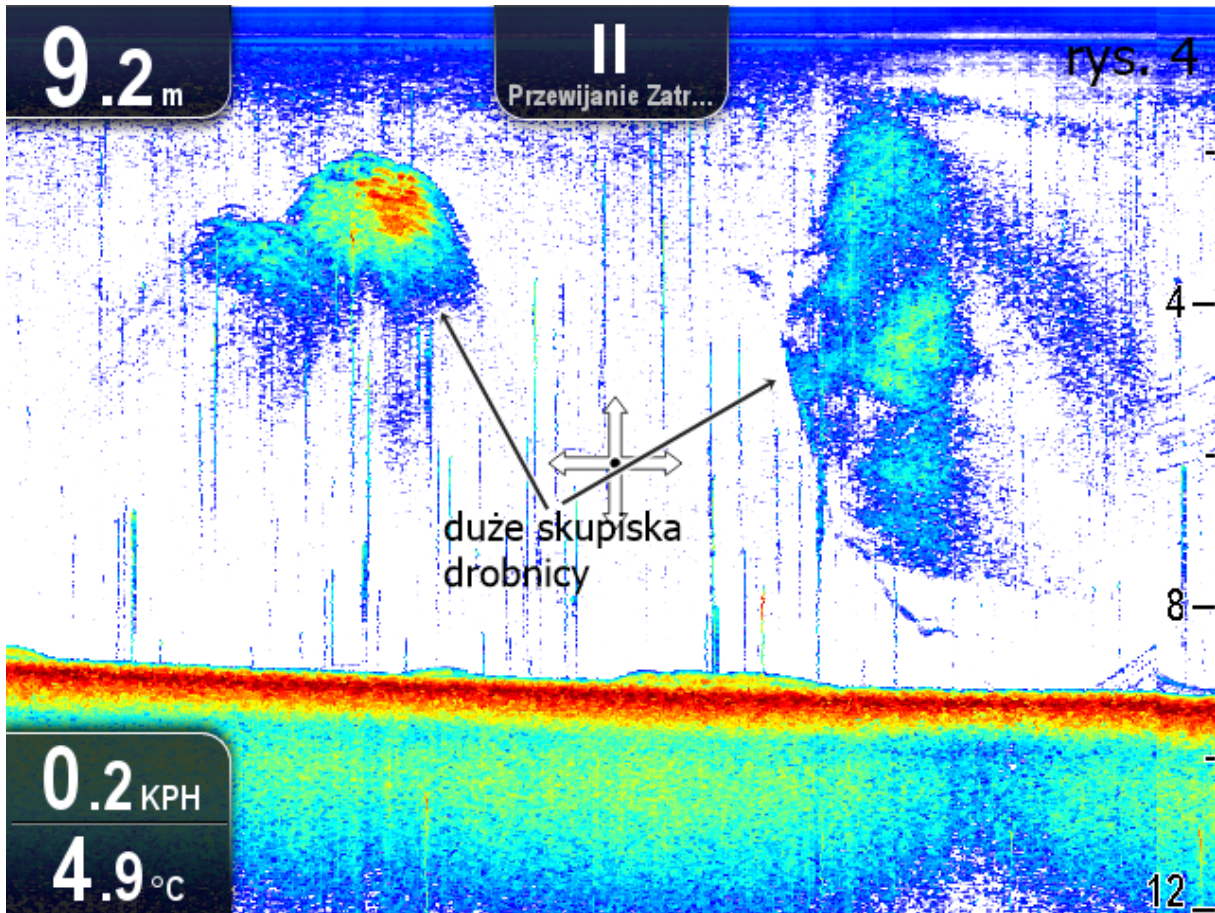


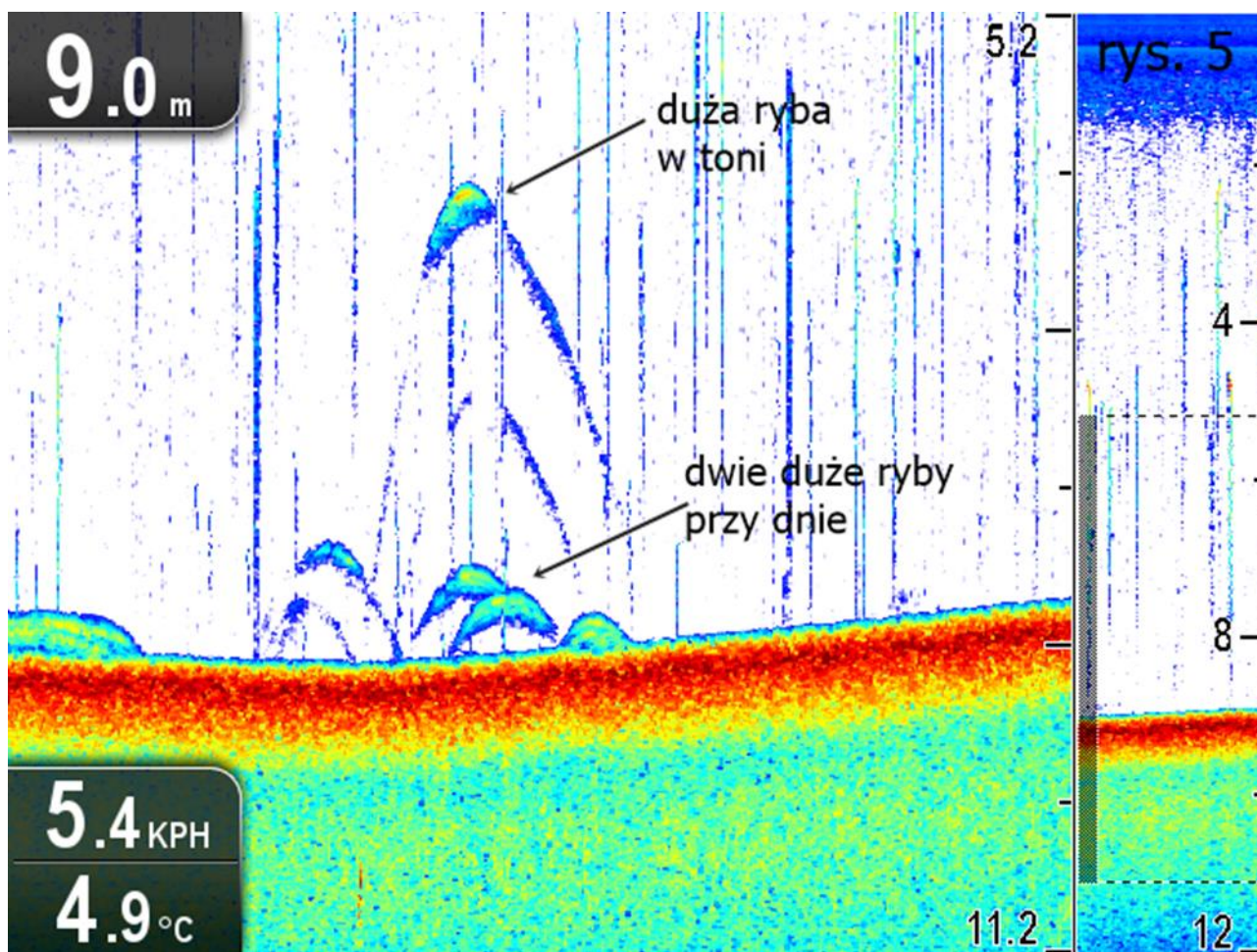


Należy także dodać, że samo sterowanie echosondą jest bardzo proste. Nie ma rozbudowanego menu, a wszystko wykonujemy kilkukrotnym wciśnięciem przycisku. Sonar ustawiamy trzema suwakami, które odpowiadają za czułość, kontrast oraz filtr powierzchniowy. Dla mniej wymagających można włączyć tryb auto, który bardzo dobrze sobie radzi i ustawia optymalne parametry dla danej wody. Do wyboru mamy kilka kolorów tła oraz podział ekranu w pionie lub poziomie. Możemy jednocześnie śledzić mapę i zwykły sonar lub sonar DownVision albo dwa sonary. Jednym ruchem pokrętki możemy przybliżyć lub oddalić obraz, każde mocniejsze przekręcenie pokrętki w prawo bardziej powiększa nam zoom a w lewo oddala. Domyślnie powiększamy obraz w okolicy dna, ale możemy joystickiem przesunąć go w górę lub w dół. Na powiększonym obrazie mamy opisany zakres głębokości górnej i dolnej, a z prawej strony kawałek obrazu od powierzchni do dna. Możemy również jednym ruchem joysticka zatrzymać obraz lub zrobić zrzut ekranu.









Na koniec został nam GPS. Starzy wędkarze mówią, że woda gubi. Wydaje się nam, że jesteśmy w tym samym miejscu, a tak naprawdę jesteśmy kilkanaście lub kilkadziesiąt metrów z boku. Niby niewielka różnica, ale czy łowiąc z brzegu i mając super miejsce przeszli byście kilkadziesiąt metrów w lewo lub w prawo? Z echosondą Raymarine powrót w to samo miejsce już nie będzie dla nas przeszkodą. GPS świetnie się sprawdza i naprawdę dobrze działa, a my trafiamy dokładnie w to samo miejsce. Podczas nawigacji wyświetlamy się jako ikonka łodzi a dziób jest skierowany w kierunku naszego przemieszczania. Możemy cały czas kontrolować czy dany punkt znajduje się po naszej prawej lub lewej burcie oraz jaką mamy do niego odległość. Pokrętko echosondy zachowuje się tak jak przy zoomie sonaru i możemy nim oddalać lub przybliżać obraz mapy. Dodatkowo np. przy rozległym blacie lub kamienisku ze spadkami i charakterystycznym szczytem możemy wprowadzić sobie interesujące nas punkty i w ten sposób stworzyć sobie mapę danego miejsca. Pływając tam i mając podgląd mapy będziemy mieli kilka punktów odniesienia i będziemy dokładnie wiedzieć gdzie się znajdujemy.

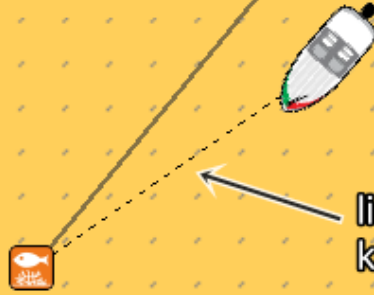
2.8 m

początek nawigacji

2.1 KPH

Póln-góra

25m



linia pokazująca korektę kursu

Płytko

230° M | 80 m

TTG Pkt. drogi

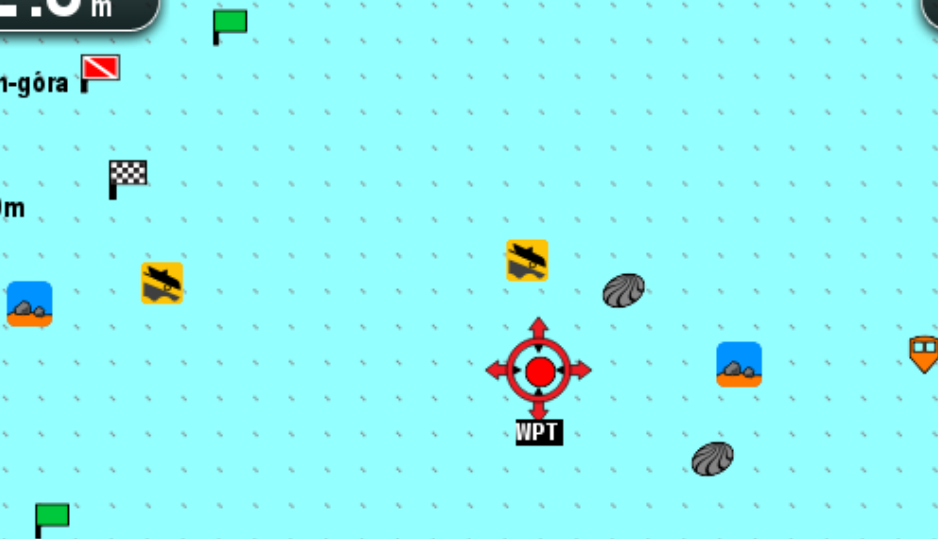
02m

2.8 m

0.0 KPH

Póln-góra

100m



6.7 °C

Podsumowując, jestem bardzo zadowolony z mojego Dragonfly'a. Porównując cenę sondy do jej jakości i możliwości użytkowych myślę, że jest to bardzo konkurencyjny produkt na naszym rynku. Jeżeli w najbliższych planach macie zakup echosondy przemyślcie także ofertę firmy Raymarine. Ja się nie zawiodłem i myślę, że Wy także się nie zawiedziecie. Niżej zamieszczam kilka zdjęć z rybami z tego sezonu. Większość z nich oglądałem dwukrotnie: najpierw na ekranie sondy a później „na żywo” 😊

Z wędkarskim pozdrowieniem

Marcin Kotowski











